

# Mączak, Antoni

---

## Ceny, obroty i zyski w handlu gdańskim pierwszej połowy XVII w. : (na marginesie pracy M. Boguckiej, Handel zagraniczny Gdańska w pierwszej połowie XVII wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970)

---

Przegląd Historyczny 62/2, 280-294

---

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANTONI MACZAK

## Ceny, obroty i zyski w handlu gdańskim pierwszej połowy XVII w.

(na marginesie pracy M. Boguckiej, *Handel zagraniczny Gdańska w pierwszej połowie XVII wieku*, Instytut Historii PAN, Ossolineum, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 172)

Najnowsza monografia Marii Boguckiej dotycząca Gdańska przynosi, jak i poprzednie, bogactwo materiału, które stanowi ogromny postęp w zestawieniu z bazą źródłową wykorzystywaną przez jej poprzedników. W przeciwieństwie jednak do obu monografii rzemiosła gdańskiego, praca o handlu zagranicznym jest nader zwięzła. Dzięki temu materiał i tezy przedstawione zostały o wiele jaśniej, tworzywo nie dominuje nad warszatem i zamysłem autorki, świadomie wybierającej problemy i dane, które są jej w danym momencie potrzebne. Jednak owa zwięzłość posunięta została miejscami zbyt daleko i żalować należy, że nie weszły w większym zakresie w skład tej pracy wyniki drobniejszych studiów autorki, dotyczących frachtów na morzach północnych, handlu z Półwyspem Iberyjskim czy skupu towarów na zapleczu Gdańska<sup>1</sup>, wreszcie — że odłożone zostały do osobnego artykułu problemy kredytu.

Podstawę źródłową stanowią archiwalia gdańskie i amsterdamskie; kwerenda w Hadze i archiwach francuskich przyniosła skromniejsze rezultaty. Najcenniejsze okazały się księgi notarialne holenderskie oraz rejestry celne z Gdańska, uzupełnione materiałem aktowym.

Rozdział I — „Koniunktura na Zachodzie a możliwości produkcyjne szlacheckiego folwarku” — dotyczy w głównej mierze pierwszego członu tytułu: mówi o popycie w Amsterdamie i problemach, jakie gra podaży i popytu stwarzała w Gdańsku. Pierwsze lata XVII w., od których autorka rozpoczyna swe rozważania, znamionował spadek cen zbożowych w Amsterdamie i w Gdańsku, co oznaczało rodzaj depresji tego handlu. Może warto było sięgnąć nieco głębiej wstecz, bowiem pierwsze dwudziestolecie XVII w. dlatego właśnie odczuwano jako kryzysowe, że poprzedzały je lata szczególnie wysokich cen.

Ogólnie jednak pierwsze pięćdziesiąt lat XVII stulecia cechuje wciąż przewaga popytu zamorskiego. W rezultacie ostro przestrzeganych przepisów, gwarantujących kupiectwu gdańskiemu pośrednictwo w handlu, uzyskiwane przez gdańszczan w hurcie ceny zbytu są wyższe niż ceny detaliczne. Z zestawienia cen eksportowych z średnimi rynkowymi cenami detalicznymi w latach 1595—1651 wynika, że te ostatnie w 80% przypadków ustępowały wysokością cenom eksportu, niekiedy nawet znacznie<sup>2</sup>. Ta sytuacja w handlu gdańskim przycią-

<sup>1</sup> M. Bogucka, *Handel niderlandzko-gdański w latach 1597—1651 w świetle amsterdamskich kontraktów frachtowych*, ZH XXXIII, 1968, z. 3; tejsze, *Handel bałtycki Amsterdamu w pierwszej połowie XVII w. w świetle kontraktów frachtowych*, tamże XXXIV, z. 2; tejsze, *Handel bałtycki a bilans handlowy Polski w pierwszej połowie XVII wieku*, PH LIX, 1968, z. 2; tejsze, *Handel Gdańska z Półwyspem Iberyjskim w pierwszej połowie XVII w.*, tamże LX, 1969, z. 1; tejsze, *Gdańskie kontrakty zbożowe w pierwszej połowie XVII w.*, KHKM, 1969, z. 4.

<sup>2</sup> Ceny detaliczne na rynku gdańskim — według J. Pelca, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII wieku*, Lwów 1937. Niżej powracam do tej sprawy nieco szerzej.

gała uwagę współczesnych, była przedmiotem ostrych sporów i rozbudowanych koncepcji naprawy. Autorka porusza te sprawy, wyłącznie jednak w zakresie dyskusji między ordynkami gdańskimi; warto było może włączyć doskonale jej znany spór wokół memoriału Nykerkego, a zwłaszcza dyskuszję na temat reformy monetarnej, tocząca się właśnie w omawianym okresie. „Szlacheckie uzasadnienie programu rewaluacji, czyli kursów grubego pieniądza — pisał Zdzisław Sadowski — polegało na dowodzeniu, że jeśli dukat i talar staną się dwa razy tańsze w złotych polskich, to będzie się uzyskiwało dwa razy wyższe ceny. Zewnętrznie biorąc jest to oczywiście złudzenie rachunkowe. Kryje się jednak za tym intuicyjny optymizm w ocenie możliwości polskiego eksportu, wiara w nieelastyczność popytu zagranicznego”. Przeciwnie natomiast stanowisko gdańszczan „opiera się na podważeniu wspomnianej poprzednio wiary szlacheckiej w możliwości ekspansywne eksportu polskiego. »Wysokość cen odstraszy obce narody, które będą się zaopatrywały gdzie indziej«”<sup>3</sup>. Oczywiście (o czym Sadowski pisze na innym miejscu) gdańszczenie oceniali te projekty z punktu widzenia wierzyiciela, który ze zrozumiałych względów niechętnie patrzy na obniżenie wartości pieniądza, w jakim otrzymać ma zwrot pożyczek; mimo to otwiera się pytanie, która ze stron miała rację w ocenie możliwości polskiego wywozu morskiego.

Odpowiedź stanowi obserwacja, jaką czyni Bogucka. Skargi kupców (mowa o skargach III ordynku) trzeba uznać, jej zdaniem, nie za sygnał upadku, mimo iż takie sformułowania w wypowiedziach współczesnych padają, lecz zastoju, a najwyżej niewielkiego regresu w pewnych dziedzinach handlu. Zastój ów był tym bardziej jednak niepokojący, że wystąpił on bezpośrednio po okresie ogromnej ekspansji i żywiołowego rozwoju handlu w XVI w. Uderza przy tym fakt, iż w okresie pojawienia się pierwszych trudności organizacja gdańskiego handlu, narzucana przez władze miasta odgórnie, „zaczęła się cofać do starych, średnio-wiecznych niemal metod i na dłuższą metę okazała się czynnikiem pogłębiającym kryzys” (s. 29). Niewątpliwie ograniczanie swobody działania kupców cudzoziemskich w Gdańsku skłaniało ich do szukania innych źródeł zakupów. Sądzę jednak, że Gdańsk — co do ogólnej zasady zgodne były bowiem wszystkie trzy ordynki — nie miał innego wyjścia. Dopuszczenie Holendrów do bezpośredniego zetknięcia na terenie portu z dostawcami towaru z zaplecza musiałyby oznaczać doraźny niezwykle bolesny cios dla kupców miejscowych. W końcu przecież nie gdańszczenie lecz cudzoziemcy, zwłaszcza Holendrzy, dysponowali obfitym kapitałem. Gdyby zaistniała taka możliwość, obfitość gotówki w rękach przybyszów pozwoliłaby im zapanować na rynku kredytowym, który dyktował w rosnącym stopniu dostawę ziarna i towarów leśnych.

Rozdział II — „Rozmiary i struktura gdańskiego handlu” — omawia z osobna ruch statków w porcie, obroty towarowe i bilans handlu zamorskiego, wreszcie poszczególne towary. Podstawą są rejestry cła palowego, zachowane w komplecie dla 1634, 1640 i 1641, oraz wymagające doszaccowania dla kilku dalszych lat. Jakkolwiek bilans handlu gdańskiego był przedmiotem osobnej niewielkiej rozprawy<sup>4</sup>, warto do tej kwestii raz jeszcze powrócić.

Bilans każdego badanego roku okazał się aktywny. Autorka miała pewne podstawy, by uznać, że bilans gdański był stale aktywny. Jeśli jednak ująć ten problem w dłuższej skali czasu, podkreślić trzeba silne kurczenie się nadwyżki wartości eksportu. Gdy w trzeciej ćwierci XVI w. wywóz przekraczał

<sup>3</sup> *Rozprawy o pieniądzu w Polsce pierwszej połowy XVII wieku*, wyd. Z. Sadowski, Warszawa 1959, s. XXI i XXII.

<sup>4</sup> M. Bogucka, *Handel balttycki a bilans handlowy Polski* (por. przyp. 1).

parokrotnie wartość przywozu<sup>5</sup>, w następnym stuleciu przewaga jego jest już niewielka. Dalej wspomnieć trzeba, że bilans mierzony w Wisłoujściu nie jest bilansem portów Prus Królewskich. Zwłaszcza przed r. 1628, gdy to Elbląg opuściła ostatecznie *Eastland Company*, import sukna koncentrował się w tym właśnie miesiącu, pozostawiając Gdańskowi bilans wysoce dodatni<sup>6</sup>. Również jednak dla okresu, którego obroty Bogucka bada bliżej, nie wszystkie lata zdają się wykazywać bilans dodatni. Pełny rejestr palowego dla r. 1634 wykazał nadwyżkę eksportu nad importem równą aż 52% importu (czyli — jak to ujmuje Bogucka w tab. IV — 34,8% obrotu). Następne jednak lata, dla których brakuje w Gdańsku rejestrów celnych, wypadły z pewnością nieporównanie gorzej. Tezę tę opieram na materiałach pochodzących spoza Gdańska. Otóż rejestry cła sundzkiego, które od r. 1618 przynoszą informacje stosunkowo ściśle<sup>7</sup>, pozwalają zestawić ilość zboża wywożonego na Zachód z Gdańska i ilość tkanin przywożonych na Bałtyk. Ustalenie ilości tkanin kierowanych prosto do Gdańska byłoby niezmieralnie trudne<sup>8</sup>, jednak ze względu na rolę tego portu w obrotach handlu bałtyckiego, zwłaszcza w imporcie tkanin, uznać można dane ogólne za wskaźnik również importu gdańskiego. Tabela 1 przedstawia osiem lat objętych zachowanymi rejestrami cła palowego w Gdańsku i osiem lat innych. Niektóre

<sup>5</sup> A. Maćzak, *The Balance of the Polish Sea Trade with the West of Europe*, „Scandinavian Economic History Review” 1970 (w druku). Oto sumaryczne zestawienie bilansu dla dziewięciu lat lepiej oświetlonych w opublikowanych drukiem sumaryczach rejestrów cła sundzkiego (*Tabeller over Skibsfart og Varetransport gennem Øresund*, ed. N. E. Bang, t. II A, Leipzig-Köbenhavn 1922) — w tysiącach Reichstaler:

Gdańsk	1565/75/85	%	1595/1605/15	%	1625/35/46	%
wartość wywozu przez Sund	1053	100	1338	100	1958	100
wartość przywozu przez Sund	380	36	752	56	1780	91
saldo bilansu	673	64	586	44	178	9

Ponieważ niżej mowa będzie o bilansie handlu morskiego Elbląga, oto odpowiednie dane dla tego portu:

Elbląg	1565/75/85	%	1595/1605/15	%	1625/35/46	%
wartość wywozu przez Sund	111	100	183	100	70	100
wartość przywozu przez Sund	190	171	638	349	192	274
saldo bilansu	-79	71	-455	249	-122	174

<sup>6</sup> Do tego czasu bilans handlu morskiego Elbląga był poważnie ujemny, bowiem zarówno warunki komunikacyjne miasta i portu, jak struktura handlu angielskiego na Bałtyku nie sprzyjały rozwojowi wywozu (por. przyp. 5). Układ stosunków towarowo-pieniężnych i kredytowych między Gdańskiem, Elblągiem i zapleczem wymaga osobnego opracowania.

<sup>7</sup> P. Jeannin, *Les comptes du Sound comme source pour la construction d'indices généraux de l'activité économique en Europe (XVIe—XVIIe siècle)*, „Revue Historique” t. 470, 1964, s. 307 nn.

<sup>8</sup> *Tabeller over Skibsfart og Varetransport gennem Øresund* jedynie dla co dziesiątego roku (1565, 1575 itd.) ujmują towary wedle portów docelowych statków płynących na Bałtyk; ustalenie odpowiednich danych dla pozostałych lat wymagałoby rozpisania rejestrów cła sundzkiego na osobne karty dla każdego rejsu, czyli powtórzenie pracy wydawców *Tabeller*. Niestety, szczątki kartoteki sporządzonej na potrzeby tego wydawnictwa nie dają się wykorzystać do podobnych celów. Panu K. Rasmussenowi z Uniwersytetu Kopenhaskiego dziękuję za kwerendę i cenne uwagi w tej sprawie.

lata musiały zostać pominięte: dla 1634 zachował się w Rigsarkivet w Kopenhadze tylko jeden rejestr spośród trzech, zaś dane dla 1645 są wyraźnie nie-reprezentatywne<sup>9</sup>; lata te więc pomijam.

Tabela 1

Wywóz zboża z Gdańska i przywóz tkanin na Bałtyk w latach 1631—1649

	przywóz tkanin na Bałtyk		wywóz żyta z Gdańska	
	średnio w tys. sztuk	wskaźnik	średnio w tys. łasztów	wskaźnik
lata objęte zachowanymi rejestrami palowego gdańskiego	66,2	100	46,2	100
lata pozostałe	77,0	116	31,1	67

Według: *Tabeller over Skibsfart og Varetransport gennem Oeresund 1479—1660* t. II A, Leipzig—København 1922, *sub annis*: 1631, 1633, 1635—1644, 1646—1649,

Jak wynika z tabeli, przynajmniej pod względem handlu z Zachodem lata 1640—1643 i 1646—1649 przedstawiają się odmiennie niż pozostałe, z którymi mógł je porównać. Przywóz tkanin, decydujących o wartości importu, był wówczas znacznie wyższy, wywóz natomiast żyta był stosunkowo niski. Nie ma podstaw, by sądzić, że odmienny układ obu strumieni towarów w wewnętrznym handlu bałtyckim mógł wyrównać te różnice. Zresztą rezultaty obliczeń M. Boguckiej w jednym roku, dla którego dadzą się zestawić z publikowanymi rejestrami cła sundzkiego (r. 1646), przynoszą wynik zgodny<sup>10</sup>.

Dostrzeżone różnice nie układają się, rzecz jasna, równomiernie. Tabele 2 i 3 pozwalają dostrzec lata o układach skrajnych: gdy w najkorzystniejszym roku

Tabela 2

Wywóz żyta z Gdańska i przywóz tkanin na Bałtyk w latach 1631—1649 (według danych z Sundu)

rok	wywóz zboża	przywóz tkanin	saldo bilansu handlowego Gdańska
1631	17,9	58,3	.
1633	36,0	66,5	.
1635	39,1	74,5	.
1636	40,3	132,9	.
1637	19,6	92,6	.
1638	21,1	71,2	.
1639	34,2	72,1	.
1640	43,8	55,7	7,4
1614	54,9	83,7	10,3
1642	52,5	87,4	3,6
1643	55,0	62,3	10,6
1644	41,5	49,2	.
1646	32,3	71,4	2,0
1647	32,4	65,8	3,6
1648	33,2	55,2	10,3
1649	65,2	48,6	19,6

Wywóz żyta — w tysiącach łasztów; przywóz tkanin — w tysiącach sztuk; saldo bilansu — w milionach grzywien pruskich (dane ostatniej kolumny — wedle M. Boguckiej, *Bilans*, tab. IV).

<sup>9</sup> W r. 1645 flota Zjednoczonych Prowincji sforsowała Cieśninę i ogromny konwój statków holenderskich przepłynął ją nie wnosząc opłat w Helsingor, dlatego wydawcy *Tabeller* opracowali szczegółowiej rok następny (1646).

<sup>10</sup> A. Mączak, *The Balance...* Liczby uzyskane dla handlu z Europą Zachodnią są niższe od obliczeń autorki, dotyczących całości handlu tego portu. Wywóz do innych portów

1649 przywieziono na Bałtyk 48,6 tysięcy sztuk tkanin, wywożąc z Gdańska 65,2 tysięcy łasztów żyta, nadwyżka bilansu handlowego wynosiła w tym porcie 44,6% obrotów; w 1636 natomiast odpowiednie wielkości (w tysiącach sztuk i łasztów) wynoszą: 132,9 i 40,3, w następnym 92,6 oraz 19,6 w 1638 wreszcie — 71,2 i 21,1. Dysproporcje są jaskrawe. Można pójść dalej. Dla trzech lat — 1642,

Tabela 3

Wskaźniki wywozu zboża, przywozu tkanin i nadwyżki bilansu handlowego Gdańska  
(w latach 1640—1649)

rok	wywóz żyta	przywóz tkanin	saldo bilansu handlowego w stosunku do obrotów
wielkości przeciętne (podstawy wskaźników = 100)*	46 200	66 200	22,2
1640	95,0	84,2	74,0
1641	119,0	126,5	103,1
1642	113,5	132,0	38,8
1643	119,1	94,0	125,0
1646	70,0	107,9	37,8
1647	70,0	99,5	47,8
1648	71,9	83,5	174,0
1649	141,1	73,5	201,0

\* Wywóz żyta z Gdańska na Zachód przez Sund — w łasztach; przywóz tkanin na Bałtyk przez Sund — w sztukach; saldo bilansu — w % obrotów, wedle oszacowań M. Boguckiej, Bilans, tabl. IV.

1645 i 1646 — stwierdza Bogucka znikomą nadwyżkę wartości wywozu, nie przekraczającą 10% obrotów, co oznacza najwyżej 20% wartości importu. Rok 1645 wypada znów pominąć z racji usterek rejestrów sundzkich, ale dla pozostałych obu lat (tj. 1642 i 1646) stwierdzić można stosunek następujący: średnio 79 400 sztuk tkanin i 42 400 łasztów żyta. Jest to stosunek dla bilansu handlowego znacznie korzystniejszy niż układ wielkości przedstawiony w dolnym wierszu tabeli 1. Na tej podstawie sędzę, że nie wszystkie lata trzeciego i czwartego dziesiątka lat XVII w. przyniosły Gdańskowi dodatni bilans handlowy. Opierając się na podobnym rozumowaniu — zestawieniu wywozu żyta i przywozu tkanin — przypuszczam, że dodatni bilans wykazały lata 1633, 1635, 1639 i 1644, zaś ujemny — 1631 i 1636—1638. Korelacja omawianych tu ciągów liczb (import tkanin, eksport zboża i saldo bilansu handlowego Gdańska) nie jest jednak wysoka; zaznacza się ona jedynie w przypadkach skrajnych. Poucza o tym tabl. 3 i wykres 1.

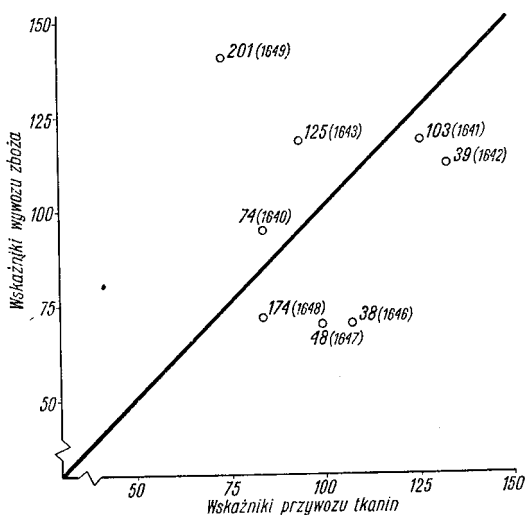
Dodatkową możliwość kontroli bilansu handlu gdańskiego stwarza sfera obrotu kredytowego. Autorka postanowiła wyodrębnić zagadnienie kredytu i ma to swoje uzasadnienie, bowiem o kredycie w strefie Bałtyku dla wieku XVII nie napisano dotąd niemal niczego. Tymczasem obroty listami wekslowymi (*Wechselbrief*) między Amsterdamem a Królewcem i Gdańskiem<sup>11</sup>, z pewnością, zaś także innymi portami, jak Lubeka, Ryga i Sztokholm<sup>12</sup>, były wówczas nader

bałtyckich sięga — jak wynika z porównania obu oszacowań — 20% wartości całego wywozu gdańskiego wedle rejestrów palowego, przywóz ze strefy bałtyckiej — 12%. W tym roku bilans handlu z Bałtykiem byłby więc aktywniejszy niż bilans handlu z Zachodem.

<sup>11</sup> Wskazują to podręczniki rachunkowości kupieckiej; por. niżej przypisy 13 i 14.

<sup>12</sup> Zwracają zwłaszcza uwagę obroty towarowe i finansowe Louis de Geera. Por. *Louis de Geers brev och affärshandlingar 1614—1652*, wyd. E. W. Dahlgren, *Historiska handlingar* t. 29, Stockholm 1934, *passim*.

żywe. Szeroko omawia je podręcznik rachunkowości kupieckiej Nicolai Petri z Deventer, wydany w Amsterdamie w r. 1598<sup>13</sup>, napotyamy te sprawy również w prymitywniejszym podręczniku gdańskim Johanna Lehmana (1604 r.)<sup>14</sup>. Seria



Wykres 1. Korelacja salda bilansu handlowego ze wskaźnikami wywozu i przywozu. Liczby według tab. 3.

wcześniejszych podręczników wydanych w Gdańsku pomija problem weksli, ale płatności wekslowe w obrocie Amsterdam—Gdańsk notuje pisarz kantoru Loitzów w Gdańsku w latach sześćdziesiątych XVI w.<sup>15</sup>. Wreszcie obie zachowane w archi-

<sup>13</sup> Nicolaus Petri Davenportiensis, *Practicque Om te Leeren Rekenen...* (Amsterdam) 1598, f. 69v i nast. Weksel z Królewca wyrażony jest w groszach polskich. Oto przykład zadania arytmetycznego (tamże, f. 70v): *Eren Coopman in Amstelredam gheeft gheldt in Wissel op Dantzick tot 135 Poolse grossen, ende hy hervisselt her selve gelt van Dantzick op Amstelredam tot 130 grossen, ende by wint 23 1/13 ten hondert t'siaers. Hoe veele tijts heeft hy verlooren?* Inny przykład (f. 70): *Een Coopman in Amstelredam gheeft zijn gheldt in Wissel op Dantzick teghens 135 Poolse grossen voor 6 gulden corent. Tot hoe veek sal hy zijn gheldt vederomme herwisselen van Dantzick tot op Amstelredam omme te winnen ses ten hondert. Facit tot 127 19/33*. Jak zarobić w ciągu dwu miesięcy 23 1/13% — pyta autor w kolejnym zadaniu — wysyłając weksel do Gdańska po kursie 135 gr za funt flamandzki? W danych warunkach uzyskuje wynik 130 gr jako odpowiedni kurs dla weksla wyslanego z Gdańska. Stosunki rynkowe, jakie przedstawia ten podręcznik, w tym także kursy pieniądza, wydają się odpowiadać o ile to możliwe ściśle rzeczywistości. Również niższy kurs weksli ciągnionych w Gdańsku zgadza się z zapiskami księgi Kerschenberga (por. niżej przyp. 16). Przytoczone zadania wskazują ponadto, że uprawiano w Amsterdamie obustronny obrót wekslowy, mający przynosić spore zyski. Obrót ten w sferze towarowej, która nas tu interesuje, umożliwiał przesyłanie pieniędzy do Holandii, mimo iż bilans płatniczy holenderski był przeważnie w stosunku do Gdańska pasywny. Czy przykłady podręcznikowe, przytoczone wyżej, nie sugerują, że między Amsterdamem a strefą bałtycką również uprawiano operacje bankierskie typu znanego wówczas już szeroko na jarmarkach kredytowych Zachodu? Badania A. E. Christensena wskazywałyby, że postępowanie w tym zakresie jest w drugiej połowie XVI w. bardzo dynamiczne. Nb. G. Mandich (*Le Pacte de Ricorsa et le marché italien des changes au XVIIe siècle*, Paris 1953) korzysta również z siedemnastowiecznych włoskich podręczników i traktatów prawnofinansowych.

<sup>14</sup> J. Lehman, *Künstliche und ordentliche Anweisung der Arithmetica...*, Danzig 1604. Zadania są tu przeważnie proste, okoliczności przedstawione ogólnikowo. Ponadto kursy funta w groszach polskich brał autor z fantazji. Pod tym względem podręcznik jego stanowi wyjątek. Podkreślić natomiast warto, że omawia on system obrotu wekslowego w Europie według kierunków Wenecja — Niemcy, Niderlandy — Wenecja, Amsterdam — Niemcy, Lyon — Niemcy, Norymberga — Ostland.

<sup>15</sup> WAP Gdańsk, 300 R/foł. Vv 201 i nast.

wum Gdańskim księgi: handlowe Hansa Kerschenberga, z lat 1622—1648, pełne są informacji o wekslach ciągnionych w Amsterdamie na Gdańsk, a zwłaszcza w Gdańsku na Amsterdam<sup>16</sup>.

Są to źródła i problemy interesujące z wielu punktów widzenia, zajmę się tym jednak wyłącznie pod kątem badania bilansu handlowego. Natchnienie przynosi w tym zakresie Richard Cantillon, który na początku XVIII stulecia pisał, że „jeśli Anglia uzyskuje stale dodatnie saldo w handlu z Portugalią i wciąż traci saldo w stosunku do Holandii, pozwolą to wyraźnie dostrzec kursy weksli, ciągnionych na Holandię i Portugalię; wyraźnie będzie widać, że kurs weksla ciągnionego w Londynie na Lizbonę stoi poniżej *pari* i że Portugalia ma dług wobec Anglii; będzie też widać, że kurs weksli na Amsterdam stoi powyżej *pari* i że Anglia jest dłużna Holandii.” Na innym miejscu wywodów Cantilloną czytamy w tym związku: „Gdy Holandia w styczniu wysyła do Anglii towary wartości stu tysięcy uncji srebra, Anglia natomiast w tymże miesiącu wywozi do Holandii tylko do wartości pięćdziesięciu tysięcy uncji (przyjmując, że sprzedaż i zapłata po obu stronach następują w tymże styczniu), przypadnie Holandii w tym miesiącu saldo z tego handlu wysokości pięćdziesięciu tysięcy uncji a kurs [weksli ciągnionych] na Amsterdam stać będzie w Londynie w styczniu dwa do trzech procent powyżej *pari* — —.”<sup>17</sup> Odwróciwszy wzrok od Anglii i Portugalii, zastąpiwszy w drugim zdaniu Anglię Holandią, a Holandię Gdańskiem, dostrzeżemy w obrocie wekslowym strefy Morza Północnego i Bałtyku zjawiska podobne. Czy wolno i tu wahania kursu weksli interpretować jako zmiany salda bilansu handlowego?

Znane są notowania kursów amsterdamskiego Wisselbanku od r. 1609, jakkolwiek późniejsze dane posiadamy dopiero od r. 1624<sup>18</sup>. Od samego początku notowano także kursy weksli ciągnionych w Amsterdamie na Gdańsk. Wahania kursów i ich stosunek do wartości kruszcowej grosza polskiego i funta flamandzkiego omawiam nieco bliżej na innym miejscu<sup>19</sup>. Dzięki księgom rachunkowym Hansa Kerschenberga możemy zweryfikować w pewnym stopniu kursy opublikowane przez N. Posthumusa: zapewne więc na skutek różnic wartości srebra nad Bałtykiem i w Holandii funt flamandzki, który wedle zawartości srebra odpowiadał 228 groszom ustabilizowanej od r. 1630 waluty polskiej, przeliczano w Gdańsku stale po kursie 220 gr.

Kursy weksli ciągnionych w Amsterdamie na Gdańsk w latach, które możemy także badać pod kątem bilansu handlowego, przedstawia poniżej tabela 4. Jak z niej wynika, kursy tych weksli są przeważnie o kilka procent wyższe od

<sup>16</sup> WAP Gdańsk, 300 R/F 19a, 19b; są to *Schuldbücher*, stanowiące tylko część bieżącej księgowości firmy. Jako jedyne tego typu źródło zachowane w Gdańsku dla XVII w., księgi Kerschenberga zasługują na bliższą uwagę. Przedstawiają one typ firmy, któremu Bogucka nie poświęciła uwagi: Kerschenberg importował z Amsterdamu tkaniny, dawał je do ufarbowania na miejscu i sprzedawał dalej, przeważnie Żydom i Ormianom litewskim czy ruskim. W zamian za tkaniny posyłał paru swym stałym dostawcom do Amsterdamu weksle, dość często gotówką (orty gdańskie), czasem wełnę i zboże; dominują jednak zdecydowanie weksle. Jego księgi przynoszą mnóstwo danych o obrocie wekslowym, głównie z Gdańska do Amsterdamu, ale także o wielu innych formach przedsiębiorczości gdańskiej (Kerschenberg nabywał także, niezbyt szczęśliwie, udziały w statkach itd.).

<sup>17</sup> R. Cantillon, *Essai sur la nature du commerce en général*, 1755, cz. III, rozdz. 3. Korzystałem z wyd. niemieckiego, 1931 r. wyd. Friedrich A. Hayek. Cantillon popełnia zresztą omyłkę (może lapsus calami, może chochlik drukarski — jak sugeruje wydawca), utożsamiając zwyżkę kursu weksli w Londynie ze zwiększoną kwotą w monecie niderlandzkiej, otrzymywaną zań w Amsterdamie. Całość wywodów osiemnastowiecznego ekonomisty wskazuje, że ma na myśli zjawisko odwrotne.

<sup>18</sup> N. Posthumus, *Inquiry into History of Prices in Holland t. I*, Leiden 1946, s. 590.

<sup>19</sup> A. Maczak, *Między Gdańskiem a Sundem. Studia nad handlem bałtyckim od połowy XVI do połowy XVII wieku* (przygotowane do druku, rozdz. III. 6).



pari: w Gdańsku otrzymuje się za nie kwotę w groszach niższą od owych 228. W roku jednak 1625, który (wedle moich obliczeń) miał w Gdańsku pasywny bilans handlu z Zachodem i obroty poniżej średniej dla pięciolecia, za weksle otrzymuje się 3,5% ponad wartość kruszcową waluty niderlandzkiej. W r. 1635 bilans handlu z Zachodem jest dla Gdańska wysoce dodatni; za weksle otrzymuje się wówczas około 3% poniżej pari, czyli kurs weksla jest wysoki, trzeba bowiem drogo zań zapłacić w funtach flamandzkich w stosunku do kwoty wypłacanej odbiorcy w groszach polskich. W r. 1646 bilans jest dość zrównoważony, jednak wobec dodatniego w tym okresie bilansu handlu angielskiego na Bałtyku bilans holenderski pozostaje z pewnością w tym roku ujemny. Kurs weksli w groszach jest zbliżony do wartości kruszcowej funta flamandzkiego. Operowałem tu kursami w skali lat; Cantillon rozważa zmiany sezonowe i miesięczne, co znajduje pełne zastosowanie także do materiału amsterdamsko-gdańskiego. Materiał ten, jak widać, pozwala wzmocnić badania nad bilansem handlowym, oparte na szacunkowych cenach i ilości przewożonych drogą morską towarów. Co więcej, stwierdziwszy żywy obrót wekslowy między wspomnianymi portami, zrozumieć możemy funkcjonowanie w Gdańsku firm typowo importowych, jak owo przedsiębiorstwo Kerschenberga<sup>20</sup>.

Tabela 4

Kurs funta flamandzkiego (tj. 6 guldenów) w obrocie wekslowym z Gdańskiem w gr polskich (wybrane lata)

rok	wartość funta w gr wedle wagi srebra	kurs funta w gr	
		w Amsterdamie	w Gdańsku
1625	191	195 — 198	.
1634	228	217,5	209,5 — 218
1635	228	218 — 221	.
1640	228	221 — 221,5	214 — 221
1641	228	220 — 225	211,5 — 221
1642	228	219,5 — 224	215,5 — 216
1643	228	221 — 232	215 — 220,5
1645	228	223 — 231	221 — 226
1646	228	225 — 228,5	221 — 226
1647	228	.	216 — 220,5
1648	228	222 — 224	.
1649	228	219 — 224	.

Kurs w Amsterdamie — wedle notowań Wisselbanku (N. Posthumus, op. cit., s. 590 — 592).

Kurs w Gdańsku — wedle Schuldbücher Kerschenberga; są to wyniki wstępne, wymagające dalszych badań. Weksle podlegały realizacji w różnym przeciągu czasu po okazaniu (*nach Sicht*); w Amsterdamie notowano weksle ciągnięte na Gdańsk płatne miesiąc po okazaniu, Kerschenberg wystawiał weksle płatne najczęściej po miesiącu, czasem jednak po kilku dniach, czasem zaś po kilku miesiącach. To wpływało (choć nieznacznie) na kurs weksla. Stosunek wzajemny danych z dwu ostatnich kolumn świadczy o zgodności danych: kurs gdański jest z reguły niższy — por. uwagi o zadaniach w podręczniku Petriego w przyp. 13. Wahania kursu w ramach roku są wynikiem różnic sezonowych, których tabela nie mogła uchwycić (omawiam je w pracy *Między Gdańskiem a Sunden*).

Rozdział III — „Geografia gdańskiego handlu w pierwszej połowie XVII w.” — obejmuje dwa niezmiernie ważne zagadnienia: handel zamorski i powiązania z zapleczem. Pierwszy problem potraktowała autorka głównie w oparciu o kon-

<sup>20</sup> WAP Gdańsk 300 R/F 19a i 19b. Można zauważyć, że autorka kładzie większy nacisk na handel eksportowy. Nie jest to bez racji, jednak obraz organizacji handlu gdańskiego był bardziej zawity.

takty gdańsko-niderlandzkie, stąd też niewiele mówi się tam o handlu angielskim i — co byłoby jeszcze ważniejsze — o kontaktach z innymi portami bałtyckimi.

Bogucka, czerpiąc z niezwykle bogatych zasobów archiwalnych, niechętnie — to jest widoczne — rozwija problemy, przy których oprzeć by się musiała o literaturę przedmiotu. Stąd pominięty został w praktyce problem konkurencji anglo-holenderskiej, stanowczo też zbyt mało przeczytać możemy o imporcie sukna angielskiego, jakkolwiek autorce nie są obce znakomite monografie Hinton'a i Supple'a. Gdańsk stanął w omawianej książce wobec Holandii i związanego z nią handlu iberyjsko-śródziemnomorskiego; pozostałe kierunki, ich współzależność i tendencje rozwojowe wspomniane są marginalnie. Z innych zapewne przyczyn skąpo pisze się o specjalizacji firm handlowych. Jak przedstawiał się handel gdański na tle pogłębiającej się specjalizacji w wielkim handlu? Stały popyt na ziarno i drewno osłabiał zapewne w Gdańsku ten proces: wspomniany tu parokrotnie Kerschenberg, który wyraźnie interesuje się tylko bławatami i lekką tkaniną wełnianą i posiada stałych (również zdaje się wyspecjalizowanych) kontrahentów w Amsterdamie, posyła im przecież czasem zboże, z pewnością uzyskując tym sposobem korzystne wyniki finansowe.

Równie ważne co ciekawe są informacje, jakie otrzymujemy o handlu Gdańska z zapleczem. Podkreślić należy zwłaszcza poważną, jak się zdaje, rolę doświadczeń nie tylko drewna ale i zboża z kresów (s. 77). Powiązania z zapleczem stanowią też przedmiot rozdziału IV („Skup towarów eksportowanych”). Szczególne znaczenie mają w tym względzie uwagi na temat *Lieferanzkauf*, czyli zakupu „poza Gdańskiem, często na pniu, z dostawą do Gdańska przez producenta na jego koszt i ryzyko”. Ta forma skupu przybierała w omawianym okresie na znaczeniu, świadcząc, że dostawy nie nadążały za potrzebami gdańskiego rynku, że zaostrzała się walka konkurencyjna między kupcami tamtejszymi, ale także, iż gdańszczanie utrzymywali wciąż w swym ręku inicjatywę (s. 93).

Bardzo słusznie zwraca autorka uwagę, że w miarę jak rozpowszechniał się system zakupów poza Gdańskiem (obojętne w tym przypadku, czy transport obciążał dostawcę czy nabywcę) odpyływała z miasta ta część gotówki, którą szlachta poprzednio lokowała w towarach oferowanych na rynku gdańskim. Zdawała sobie z tego sprawę rada miejska, zwracając uwagę, że gdyby nie system kontraktów, Polacy pieniądze uzyskane za swe towary, sprzedane na wolnym targu w Gdańsku, obracaliby na zakupy w tymże mieście (s. 89)<sup>21</sup>. Bardzo wiele zależy tu od techniki handlowej, od tego chociażby, czy całą sumę otrzymywał szlachcic przy zawarciu kontraktu w jego dworze, czy był to tylko zadatek, czy też wreszcie nie zawierano umowy w Gdańsku. Te wątpliwości spowodowały zapewne, że nie zwrócono dotąd uwagi na wielostronne konsekwencje zakupów poza Gdańskiem; omawiany rozdział wraz z nieco wcześniejszym artykułem ponusęły naszą orientację w tych sprawach daleko naprzód.

Jeśli jednak w ciągu omawianego półwiecza dostrzec można tendencję rozwojową zakupów poza Gdańskiem (a dodać trzeba, że trwała ona i przez następne pięćdziesiąt lat<sup>22</sup>), powstaje pytanie, jak było poprzednio. Czy nie wynika z tego wniosek, że we wcześniejszej fazie handlu zbożowego i drzewnego

<sup>21</sup> Książka W. Sartoriusa, ciekawy podręcznik kupiecko-rachunkowy z końca XVI w., wskazuje — z pewnością nie tylko dla zwiększenia zawziętości obliczeń — że zadatek przy *Lieferanzkauf* stanowiły także towary (sukno, śledzie, wino). W. Sartorius de Sada, *Ein New Künstlich Rechenbüchlein*, (Danzig 1592), ark. H, nr 64, 67 i inne. Specyficzny układ cen powodował, że kupcy gdańscy nader chętnie spłacali w naturze wszelkiego rodzaju zobowiązania pieniężne.

<sup>22</sup> Por. Cz. Biernat, *Gdańscy pośrednicy handlu zbożowego i kontrakty zbożowe w latach 1660—1700*, „Rocznik Gdański” t. XIII, 1954, s. 53 i nast.

skup na pniu i ogólnie kontrakty kredytowe grały stosunkowo mniejszą rolę? Z drugiej strony słyszymy o nich wcześniej i zdają się one w poważnym stopniu kształtować już w początkach XVI w. rynek nadwiślański<sup>23</sup>. Zanim przejść można będzie w tej dziedzinie do jakichkolwiek badań kwantytatywnych, przyjąć chyba wolno, że jakkolwiek początkowo mniej liczne, kontrakty te i ogólnie — kredyt stymulowały rozwój rynku zbożowego, przyczyniały się do jego ekspansji na południe i wschód. Może tym właśnie należy tłumaczyć także wytrwałą obecność, nawet w latach nieurodzaju, szkut należących do magnatów ruskich czy małopolskich<sup>24</sup>.

Przypuszczać wreszcie należy, że w ciągu XVI stulecia i w latach następnym kapitał kupiecki z Gdańska wszedł na miejsce bardziej rozproszonych kapitałów kupiectwa miast śródlądowych. Gdańszczanie „— gdy słyszą, iż żyto albo którekolwiek insze zboże w pieniądze wstępuje — pisała wiosną 1551 r. rada Świecia do malborskiej — a gdzie to oni pierwzy zawždy wiedzieć niżli my sam mieszkając, tedy wnet skokiem jadą sam do nas i kupują wszystko to, co się jem podoba, a nam się wielkie szkody w tym dzieją, bo panowie szlachta nie tylko od swych poddanych ła nie [?] skupują, ale też od innych postronnych ludzi —”<sup>25</sup>. Podobnie mogło być i w Koronie, a formę pośrednią stanowiły spółki gdańszczan z kupcami innych miast.

Skupiając uwagę na zapleczu, wycofywał się Gdańsk z aktywnego handlu zamorskiego. Traktuje o tym rozdział V („Przemiany w handlu zamorskim”). Obok skutecznej konkurencji Holendrów, M. Bogucka wysuwa następujące tego przyczyny: nacisk popytu wymagał od gdańszczan wzmożenia ruchliwości na zapleczu, gdy o zbyt własnych produktów można się było nie troszczyć. Operacje eksportowe stanowiły od średniowiecza domenę działalności partycjatu, który obecnie coraz słabiej interesował się handlem; kupcom zbożowym spośród popółstwa brakło tradycji i powiązań zamorskich. Ponadto prowadzenie aktywnego handlu zamorskiego wymagało znacznych kapitałów, których mimo wszystko brakło średnim warstwom mieszczaństwa gdańskiego. Stosunki te pozwoliły z kolei Holendrom wcisnąć się na rynek gdański pod pozorem spółek gdańsko-holenderskich. Daje to w rezultacie obraz zbliżonych do siebie form oddziaływania Holandii (Amsterdamu) na Gdańsk i Gdańska na miasta zaplecza. Dane, jakie otrzymujemy na temat współdziałania kapitału gdańskiego i holenderskiego, są bardzo cenne i uzupełniają lukę, jaka istnieje od czasu publikacji A. E. Christensena i A. Sooma<sup>26</sup>.

Omówiwszy organizację handlu przechodzi autorka do cen i uzyskiwanych przez gdańszczan zysków (rozdział VI). Jest to sfera badań całkowicie nowa na tym terenie; nie było nawet wiadomo, czy istnieje materiał, by się tymi sprawami zająć. Okazało się że istnieje. M. Bogucka wskazuje, że „rynek w Gdańsku dzielił się na trzy bardzo wyraźnie rozgraniczone sektory: A. hurtowy: kupcy gdańscy — szlachta; B. hurtowy: kupcy gdańscy — obcy faktorzy i szy-

<sup>23</sup> Por. M. Małowist, *A Certain Trade Technique in the Baltic Countries in the 15th—17th Centuries, Poland at the XIth International Congress of Historical Sciences in Stockholm*, Warszawa 1960, s. 103 i nast.

<sup>24</sup> T. Chudoba, *Rynek zbożowy w Polsce w XVI w.* (maszynopis pracy doktorskiej w Bibliotece Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego); A. Maczak, *Export of Grain and the Problem of National Income in the Years 1550—1650*, „Acta Poloniae Historica” t. XVIII, 1968, s. 80—96. Oczywiście jednak czynnikiem decydującym było samo istnienie nadwyżki zboża, obfitszej w wielkich dobrach niż u średnich i drobnych właścicieli.

<sup>25</sup> WAP w Gdańsku III 263. 1220, f. 77.

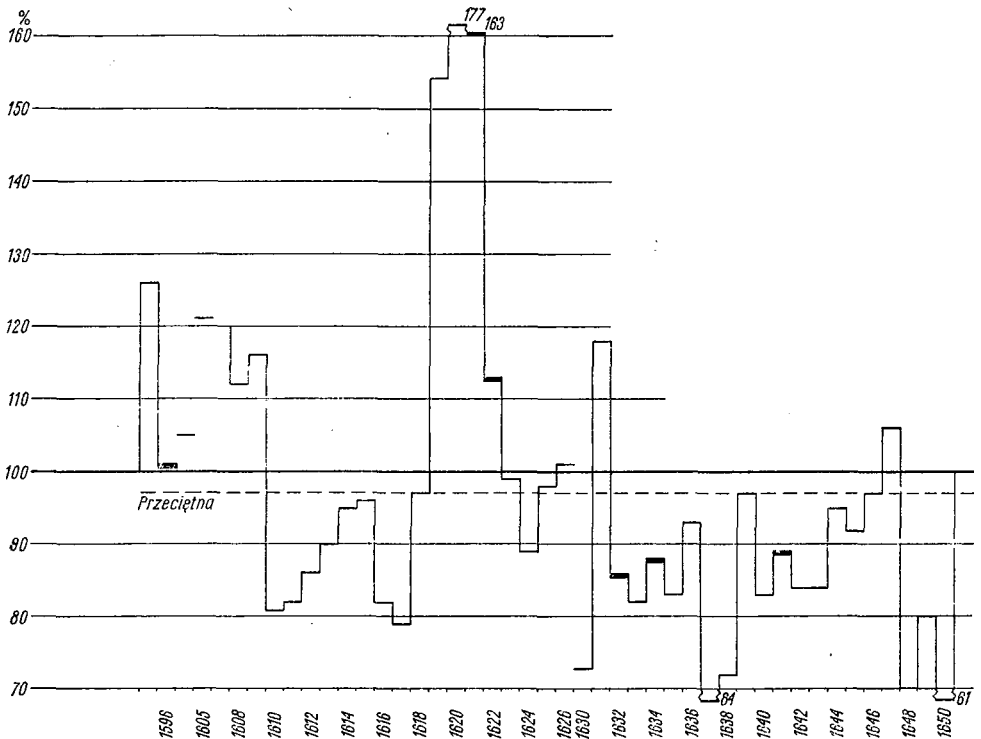
<sup>26</sup> A. E. Christensen, *Dutch Trade to the Baltic about 1600*, Copenhagen — The Hague 1941; A. Soom, *Der baltische Getreidehandel im 17. Jahrhundert*, „Kungliga Vitterhets, Historie och Antikvitets. Akademiens Handlingar”, Historiska Serien 8, Stockholm 1961.

prowie; C. detaliczny" (s. 124). Ceny, jakimi operowano dotąd, pochodzą z sektora C, „który z dwoma pierwszymi był słabo powiązany, a ruch cen odbiegał tu dość znacznie od cen hurtowych, ponieważ był kontrolowany przez władze miejskie i regulowany za pośrednictwem Urzędu Zapasów. Obliczanie więc — kontynuuje autorka — na podstawie tego typu danych zysków kupców gdańskich czy też zysków holenderskich eksporterów byłoby zawodne" (tamże).

Rozumowanie to wydaje się całkiem słuszne i nie bez podstaw podaje ono w wątpliwość wszystko, co na temat cen w gdańskim handlu (głównie zbożowym) dotąd napisano. A jednak — mimo iż uzyskujemy nowe dane, dotyczące cen hurtowych, a może właśnie na ich podstawie — budzą się tu pewne wątpliwości.

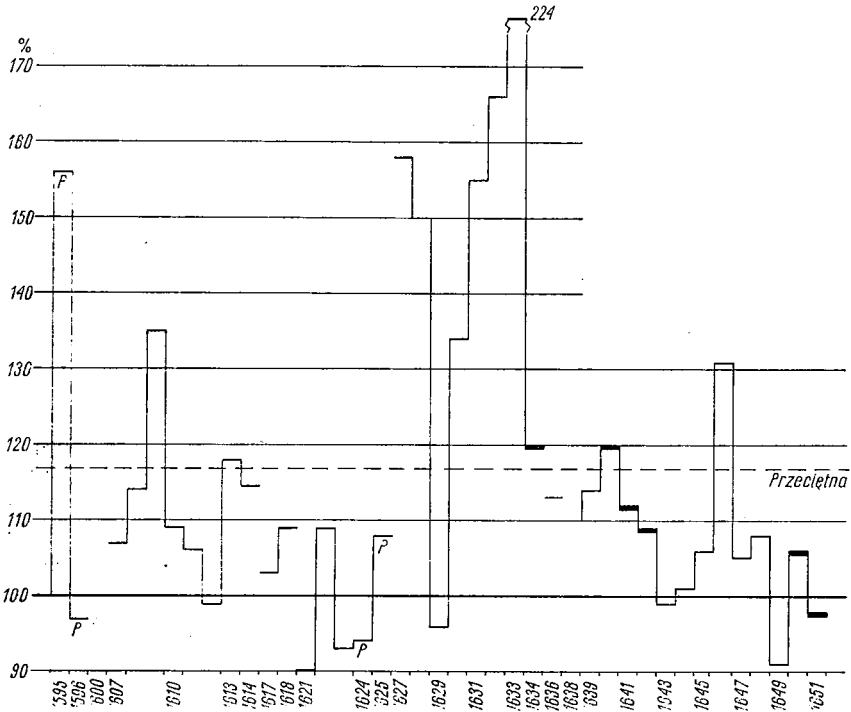
Po pierwsze, jak wytłumaczyć nader wysokie współczynniki korelacji cen żyta, oparte na danych zebranych przez Pelca dla Gdańska i zawartych w wydawnictwie Posthumusa dla Amsterdamu? Od dawna zdawano sobie sprawę, że zestawia się tu ceny hurtowe w Niderlandach i detaliczne w Gdańsku, że te ciągi są właściwie słabo porównywalne, a jednak ich zgodność okazywała się frapującą zarówno dla XVI jak i dla XVII stulecia (dla XVIII w. na zgodność cen detalicznych w Gdańsku i cen notowanych w rachunkach dóbr małopolskich zwracał uwagę W. Kula w recenzji pracy habilitacyjnej H. Madurowicz-Urbańskiej).

Po drugie, materiał, jaki przedstawia nam autorka nasuwa sam przez się również pewne uwagi. Wypada żałować, że nie został on porównany z cenami detalicznymi. Jeśli bowiem wykonamy takie porównanie dla cen skupu żyta, okaże się, iż w pierwszych latach (tabela XXIX, s. 125, lata 1595—1609) ceny



Wykres 2. Ceny skupu żyta w Gdańsku w % ceny detalicznej (Bogucka, tab. XXIX; Pelc, tab. 16). 1 — lata najlepiej poświadczone.

skupu przeważnie o kilkanaście procent przewyższają ceny detaliczne, podobnie jest w kolejnych latach 1619—1621 (czyżby w związku z zaburzeniami monetarnymi?), natomiast w pozostałych z nielicznymi wyjątkami górują ceny na rynku detalicznym. Każdy z tych układów można uzasadnić; nie budzi nawet zdziwienia, gdy ceny skupu są wyższe od detalicznych, bowiem rynek miejscowy mógł być zaopatrywany z innych źródeł niż hurt. Zjawisko jednak należało objaśnić. W których przypadkach, w których latach dysponujemy cenami płaconymi w Gdańsku, kiedy są to zaś dane z *Liefferanzkauf*? Czy ciągi liczbowe tabeli XXX są homogeniczne?



Wykres 3. „Ceny sprzedaży (eksportowe)” żyta w % ceny detalicznej (Bogucka, tab. XXXI; Pełc, tab. 16). 1 — lata najlepiej poświadczone; P — ceny płacone przez piekarzy etc.

Podobne problemy nasuwa tabela XXXI — „Ceny sprzedaży (eksportowe) zboża w Gdańsku”. Dla tego zestawienia również można dokonać porównań z cenami w detalu. W tym przypadku cena hurtu eksportowego przeważnie przekracza cenę detaliczną: gdańszczanie umieli wycisnąć z cudzoziemców ciężkie pieniądze, choć (jak to wskazuje tabela XXXIV) w wielu latach ponosili poważne straty. Jednak liczby tabeli XXI przy bliższym wejściu budzą trochę nieufności. Tylko pozornie materiał jest tak bogaty: dla r. 1634 — 113 wzmianek o cenach żyta, dla 1640 i następnych kolejno 214, 716, 601 i 315 wzmianek. W rzeczywistości w pierwszym przypadku różnice cen są znikome (w połowie po 118 złp za łaszt, w połowie — 120 złp), w latach 1640—1642 dla każdego roku napotykamy tylko jedną cenę, dopiero w 1643 r. ceny wahają się od 104 do 120 złp. Podobnych ujednoczonych cen jest więcej. Trudno uwierzyć, by w istocie rynek zbożowy był tak wysoce zreglamentowany: już choćby różnice jakości ziarna! Wprawdzie gdańszczanie usiłowali (jak czytamy na innym miejscu) na-

rzucić nabywcom obowiązek kupowania starego, nawet zawilgłego ziarna, przecież jednak istnieją dowody, że obraz rynku był bardziej zawily. Przede wszystkim owe spółki gdańsko-holenderskie z pewnością obchodziły bez trudu nakazy rynkowe<sup>27</sup>. Ale nie tylko to; pozytywnych dowodów dostarczają znów rejestry cła sundzkiego.

Otóż dla niektórych rozpatrywanych tu lat dysponujemy także cenami, które deklarowali w Hälsingør kupcy i szyprowie angielscy, francuscy itd. Na innym miejscu przeprowadzam dowód prawdy tego materiału<sup>28</sup>, tu zwrócić pragnę jedynie uwagę, że nawet w obrębie jednego miesiąca, jednego konwoju (grupy statków) są one dość zróżnicowane. Skoro deklaracja była podstawą wymiaru cła, każdy kupiec skłonny był podawać cenę jak najniższą; jeśli czynił inaczej — możemy ufać jego zeznaniom, a raczej przedstawionemu certyfikatowi z portu załadowania. Tak więc dane z tabeli XXXI („głównie ceny z taks lub szacunkowe”, jak pisze autorka na s. 132) dla wielu przynajmniej lat — i to tych pozornie najlepiej oświetlonych — przedstawiają obraz wysoce uproszczony. Dla lat 1640 i 1641 otrzymujemy łącznie 930 wzmianek o cenach żyta, wszystkie równe 120 złp. za łaszt; dla tych samych lat amplituda cen zadeklarowanych w Sundzie jest nader znaczna: od 24,0 do 41,6 *Reichstaler*<sup>29</sup>. Zbadawszy wszystkie porównywalne lata mogłem stwierdzić, że w 13 latach ceny ustalone przez Bogucką mieszczą się w przedziałach między maksymalną a minimalną ceną „z Sundu”, w 4 przypadkach nie dochodzą do najniższej średniej ceny miesięcznej z Sundu, w pozostałych zaś ośmiu — przewyższają przeciętną cenę najdroższego miesiąca tej ostatniej serii. Tak więc zestawienie z deklaracjami dla towarów angielskich (przeważnie), złożonymi w Sundzie, potwierdza obserwację, że ceny z tabeli XXXI są zastanawiająco wysokie.

Lata pozornie najobficiej reprezentowane w tabeli cen eksportowych to te, dla których zachowały się rejestry celne: rejestry palowego, bądź kolekty hiszpańskiej. Owe zunifikowane ceny to po prostu ceny uchwalone przez władze miejskie, a stanowiące podstawę oszacowania wartości towaru. Wynikają z tego pewne uwagi krytyczne w stosunku do dokonanych przez autorkę oszacowań wartości eksportu w poszczególnych latach.

Nie brak w omawianej książce informacji o cenach innych towarów, także tych, które całkowicie pomija wydawnictwo J. Pelca (pszenica, potaż, wosk itd.).

<sup>27</sup> H. Kerschenberg, wysyłając zboże swym stałym kontrahentom amsterdamskim, sprzedaje żyto we wrześniu 1639 r. po 132 złp. (wedle Boguckiej ówczesna cena eksportowa wynosi 140 złp., u Pelca cena detaliczna — 122,6 złp.), natomiast w r. 1643 uzyskuje ceny znacznie wyższe od najwyższych spośród setek danych (por. na ten temat niżej) zanotowanych przez Bogucką. WAP Gdańsk, 300 R/F 19b, f. 13, 22b.

<sup>28</sup> A. Maczak, *Sundzollregister als eine preisgeschichtliche Quelle, 1557—1647*, „Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte” 1970, cz. III. Już po oddaniu do druku tego artykułu znalazłem ważny materiał do zagadnienia wiarygodności cen deklarowanych w Sundzie. Oto wedle rejestrów z r. 1629 ceny, które zgłaszali Anglicy dla podstawowych gatunków sukna są zgodne z cenami, płaconymi szyprom przez duńskich królewskich komisarzy. Deklaracje dla karajji: 8—10 talarów; komisarze kupują 28 postawów po 8 tal. Ceny deklarowane dla *enkelt dossin (single dozens)*: 14—18 tal., komisarze kupili 36 szt., które kosztować miały najtaniej — po 12 tal. Wreszcie dla sukna *engelst (klaede)* kupcy podawali ceny od 25 do 50 tal., komisarze kupili tylko 20 postawów za 773 tal., czyli średnio po 38,7 tal.; kierowali się tu wyraźnie nie tylko ceną ale i gatunkiem towaru. Rigsarkivet, Kopenhaga, Öresundtoldsregnskaber 1629 Udgift (wydatki na zakup sukna). Indtagt (przychody z cła, ceny deklarowane).

<sup>29</sup> Rigsarkivet Kopenhaga, Öresundtoldsregnskaber 1640 A, 1641 A (operują tylko próba losowa: zachowane są także dla obu tych lat rejestry B i C). Amplituda danych w tabeli 2 jest dla tych lat niższa, ponieważ chodzi tam o średnie ceny miesięczne, w tekście zaś — o najwyższe i najniższe ceny jakie zanotowano w źródle, a więc o ceny żyta z poszczególnych statków. Szerzej omawiam związane z tym problemy źródłoznawcze w artykule *Sundzollregister als eine preisgeschichtliche Quelle* (por. przyp. 18).

Zestawiając te dane z cenami w Amsterdamie i Hiszpanii M. Bogucka oblicza przypuszczalne zyski eksporterów i importerów<sup>30</sup>. Dochodzi do wniosku, że „najbardziej opłacalny był wywóz z Gdańska, zwłaszcza eksport żyta zapewniał duże i pewne zyski. Import towarów z Zachodu był znacznie mniej opłacalny i traktowano go zapewne raczej jako uzupełnienie eksportu; dla gdańskich pośredników, którzy zarabiali bardzo dużo na rozprzedaży towarów importowanych, niezmiernie ważną rzeczą było otrzymanie części przynajmniej ekwiwalentu za zboże w towarach. Dla kupców obcych natomiast bardzo chyba korzystnie, w pewnych zwłaszcza wypadkach, było zapłacić za gdańskie zboże srebrem, które nad Bałtykiem było droższe niż na Zachodzie” (s. 155).

Obserwację tę potwierdzają kalkulacje przeprowadzone w niektórych skarżach gdańszczan, kierowanych do królowej Elżbiety przeciw angielskim kaprom<sup>31</sup>. Czy jednak odnieść ją można do wszystkich grup i nacji kupieckich? Wyłamywali się spod tej zasady Anglicy, dla których zysk z handlu bałtyckiego wiązał się przede wszystkim ze sprzedażą sukna. Import zboża z regionu Bałtyku uważali oni za korzystny tylko w latach nieurodzaju na Wyspie, a uzyskując przeważnie dodatni bilans w handlu ze strefą bałtycką odwracali tendencję panującą wśród kupiectwa holenderskiego: interesowali się więcej swoim eksportem niż importem, jakkolwiek drewno, potaż, włókna roślinne i wełna interesowały ich również<sup>32</sup>.

„Bilans musiał być [...] dodatni — pisze autorka o handlu gdańskim w zakończeniu — — wielkość bowiem importu była bezpośrednio ograniczona rozmiarami eksportu: wobec braku większych zasobów w gospodarce kraju, nastawionej głównie na zaspokajanie doraźnych potrzeb konsumpcyjnych klasy feudałów w wypadku gdy obcy kupcy nie zostawili zastrzyku świeżej gotówki za zboże, nie było za co kupić towarów zagranicznych i wywóz ulegał niemal automatycznie skurczeniu. Dodatni bilans Gdańska, głównego portu eksportowego Rzeczypospolitej umożliwiał zresztą zapewne prowadzenie wymiany i na innych, bardziej deficytowych dla Polski trasach. Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej jako całości musiał wypadać o wiele mniej korzystnie” (s. 157 i nn.). Pełna zgoda co do tego, że bilans handlu gdańskiego był z reguły bardziej korzystny niż w jakimkolwiek innym ważnym punkcie naszych granic. Nie wykluczam jednak, że w pewnych latach, nawet w pewnych okresach pierwszej połowy XVII w. Polska jako całość uzyskiwała bilans ujemny, a także, iż pasywny okazywał się handel gdański. Właśnie ewolucja handlu morskiego (przez Gdańsk i Elbląg) nie zaś zmiany zachodzące w wymianie kontynentalnej tłumaczy pasywizację bilansu. Reformy monetarne u schyłku drugiego dziesięciolecia XVII w. są świadectwem braku srebra, ubóstwa kraju i niekorzystnych zmian w strukturze wymiany towarowej z zagranicą.

Książka Marii Boguckiej przedstawia gospodarkę gdańską właśnie w epoce, gdy kryzys gospodarki polskiej wchodził w nową fazę: niekorzystne zjawiska w gospodarce rolnej poczęły odbijać się także w nadwyżce ekoportowej. Autorka zupełnie słusznie podkreśla także wpływ psującej się koniunktury na rynkach

<sup>30</sup> Warto zauważyć przy okazji, że — jak wykazał H. Kellenbenz (*Die Fuggersche Maestrazgopacht [1525—1542]. Zur Geschichte der spanischen Ritterorden im 16. Jahrhundert*, Schwabische Forschungsgemeinschaft bei der Kommission für Bayrische Landesgeschichte ser. 4 t. 9, Studien zur Fuggergeschichte r. 18, Tübingen 1967 — dane E. Hamiltona nie zgadzają się z regionalnymi ruchami cen w Hiszpanii tego okresu.

<sup>31</sup> *Res Polonicae Elisabetha I Angliae Regnante Conscriptae ex Archivis Publicis Londoniarum*, ed. C. H. Talbot, *Elementa ad Fontium Editiones* t. IV, Romae 1961.

<sup>32</sup> B. E. Supple, *Commercial Crisis and Change in England 1600—1642*, Cambridge 1959; R. W. K. Hinton, *The Eastland Trade and the Common Weal in the Seventeenth Century*, Cambridge. 1959.

europiejskich, zwłaszcza konkurencyjny handel z Archangielskiem. Mimo wszystko jednak układ cen eksportu i importu gdańskiego nie przedstawia się jeszcze wówczas źle. Jeśli średnie ceny dla lat 1565, 1575 i 1585 przyjąć za 100, to wskaźniki cen eksportu (stosunek wartości eksportu w cenach zmiennych do takiejże wartości w cenach stałych) dla lat 1625, 1635 i 1646 osiągają średnio dla włókien (len, konopie, wełna) i tkanin — 169, dla przetworów drzewnych — 250, dla drewna (wańczos i klepka) — 354, dla pszenicy i żyta łącznie — 136. Odpowiednie wskaźniki dla przywozu są przeważnie niższe: 132 dla napojów, 171 dla soli i śledzi, zaledwie 81 dla tkanin i 70 dla towarów kolonialnych. Ogólny wskaźnik cen wywozu (przy tej samej podstawie = 100) sięga wówczas 147, zaś wskaźnik cen przywozowych tylko 98<sup>33</sup>. Jakkolwiek bowiem ceny poszczególnych gatunków (np. tkanin) rosną, to przewagę w imporcie bałtyckim odgrywają wyroby tańsze, bardziej niż poprzednio masowe. Nie w układzie cen leży też — moim zdaniem — istotna trudność; tworzy ją w owym czasie rosnąca podaż i ogromny popyt na towary luksusowe. Skarżono się na bławaty — niebezpieczny okazał się przywóz tkanin wełnianych, korzeni i innych artykułów kolonialnych, przywóz ogromnie dynamiczny, torujący sobie drogę dzięki spadkowej tendencji cen relatywnych.

Autorka uważa, że pierwsza połowa XVII w. „przyniosła raczej zmniejszenie się roli Rzeczypospolitej szlacheckiej w międzynarodowej wymianie” (s. 164). Nie sędzę, by zmniejszył się jej udział w obrotach handlu międzynarodowego, raczej odwrotnie. Zgadzam się natomiast w pełni z autorką, że zmalał wpływ handlu gdańskiego na gospodarkę Europy, że Gdańsk przestał jej być tak potrzebny, jak był dotąd. Dzięki omawianej książce tezy na ten temat, a zwłaszcza rozważania na temat opłacalności handlu morskiego, podziału zysków, układu interesów i dążeń wyszły ze sfery przypuszczeń i hipotez na udokumentowany grunt faktów i liczb.

<sup>33</sup> A. Mączak, *Między Gdańskiem a Sundem*.